Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III

Rok XIV. Kraków, torek 10 marca 1931 Nr. 68

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102 79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Konsekwencje listu MacDonalda

List MacDonalda, skierowany pod adresem Weizmanna do narodu żydowskiego, uznano ogólnie za pozytywny komentarz do Białej Księgi Passfielda. List ten istotnie stanowi częściowe przekreślenie wniosków zawartych w Białej Księdze. Pod względem zaś formalnym nie tylko przywraca prawa narodu żydowskiego, zakwestjonowane Białą Księgą, ale w pewnej mierze prawa te rozszerza. Tę pozytywną stronę listu MacDonalda omawiano już na łamach „N. Dziennika". Nie od rzeczy jednak będzie zapoznać się również z temi wskazaniami, które z treści wspomnianego listu dadzą się logicznie wywnioskować, a o których — jako mniej konkretnych — niechętnie się mówi.

Chodzi tu w pierwszej linji o praktyczne wcielenie w życie tych tez z listu MacDonalda, które przy właściwej interpretacji mogą proces odbudowy Palestyny w szybkiem tempie zbliżyć do pożądanego przez sjonizm celu. Jeżeli bowiem list MacDonalda ma pozostać komentarzem, który przy innej, mniej dla nas pomyślnej konjunkturze politycznej, znów we wrogim nam duchu będzie „komentowany", w takim razie ważną wydaje nam się odpowiedź na pytanie: co zamierza rząd angielski przedsięwziąć celem przyswojenia treści listu MacDonalda — administracji palestyńskiej. Zachowanie się bowiem administracji palestyńskiej podczas ekscesów w r. 1921 i 1929, przebieg procesu przeciw pogromczykom z Safedu i Hebronu, ekspertyzy Shawa i Simpsona oparte na informacjach tejże administracji, a więc wszystkie incydenty poprzedzające Białą Księgę udowodniły naocznie, iż jedną z poważnych przeszkód na drodze ku żydowskiej siedzibie narodowej stanowi — angielski urzędnik w Palestynie. Ci właśnie, którzy w pierwszej linji powołani są do ścisłego wypełniania zleceń mandatu, ci stale mandat ten interpretują albo na korzyść Arabów albo na rzecz Anglji, a zawsze w duchu wrogim sjonistycznym aspiracjom. Toteż dopóki z braku parlamentarnej kontroli urzędnik angielski w Palestynie rządzić może własnowolnie, kierując się uczuciem rasowej sympatji lub antypatji, potrzebą zachowania równowagi między siłami reprezentowanemi obecnie przez Arabów i Żydów, jak długo, jednem słowem, nie wzgląd na dobro kraju, lecz interes polityczny decydować będzie o posunięciach palestyńskiej administracji, tak długo nie może być mowy o liberalnem wypełnieniu Deklaracji Balfoura.

Stąd też na pierwszem miejscu mającej się rozpocząć drugiej części układów między Agencją Żydowską a rządem angielskim musi być postawiona sprawa gwarancji neutralnego jeżeli już — nie życzliwego — komentowania treści listu MacDonalda przez administrację palestyńską.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy przyjęli, że z opublikowaniem listu MacDonalda a nawet uzyskaniem wspomnianej gwarancji usunięto wszystkie te przyczyny, które spowodowały ukazanie się Białej Księgi. Kwestja arabska trwa nadal z całą swą aktualnością i z całem swem natężeniem. List MacDonalda kwestji tej nie rozwiązuje. Po części nawet uwypukla jej drażliwość przez uzależnienie wielu korzystnych dla sjonizmu momentów od uprzedniego zasadniczego porozumienia żydowsko-arabskiego. List MacDonalda stwarza natomiast sytuację uniemożliwiającą Żydom wyciągnięcie dłoni do zgody. I to nie tylko dlatego, iż honor narodowy nie pozwalał Żydom na wszczęcie rokowań ugodowych w chwili, gdy Biała Księga stanowiła niejako nagrodę przyznaną Arabom przez rząd angielski za znęcanie się nad bezbronnymi Żydami w Safedzie i Hebronie. Obecnie mogą Żydzi zainicjować kroki ugodowe z tego powodu, ponieważ MacDonald w swym liście do Weizmanna ponownie uznał prawo całego narodu żydowskiego do Palestyny, a tem samem unicestwił te złudne nadzieje, jakie przywódcy arabscy zdołali wychować w społeczeństwie arabskim w okresie po ukazaniu się Białej Księgi. Teraz nie może być już wątpliwości, iż Anglja nie ma zamiaru użyczania poparcia tym, którzy chcą unieważnić Deklarację Balfoura.

Pozatem musi list MacDonalda utrwalić wśród kierowników ruchu panarabskiego przekonanie, iż bez zgody Żydów Arabowie nie tylko nie będą w stanie zrealizować swych dalekosiężnych planów politycznych (federacja państw arabskich), ale nawet nie uzyskają parlamentu palestyńskiego z problematycznem prawem samostanowienia w ramach angielskiego mandatu.

Tak więc po żydowskiej jak i po arabskiej stronie wypadki dwóch lat ostatnich w Palestynie przygotowały korzystny psychicznie grunt do wyzbycia się ekstremistycznych postulatów i wszczęcia rokowań porozumiewawczych. Chwiejność rządu angielskiego, oscylującego między obowiązkiem przyjętym przez mandat palestyński a obawą zrażenia sobie Arabów, stanowi niebezpieczną przeszkodę na drodze do pożądanego przez Żydów i Arabów współżycia w pokoju i konstruktywnej pracy. Dziś tak Żydzi jak i Arabowie doszli do przekonania, iż platformę dla tego harmonijnego współżycia znaleźć należy z obejściem tej przeszkody. Dziś też najstosowniejszą wydaje nam się chwila, w której konferencja okrągłego stołu, wszczęta i przeprowadzona w Jerozolimie a nie w Londynie, przyczynić się może do zmniejszenia powierzchni tarć przez rozsądne ograniczenie pola walki.

Inż. B. Zimmermann

Polityka brytyjska na Bliskim Wschodzie — na nowych torach?

Palestyna ośrodkiem związku państw arabskich

W i e d e ń 8. 3. PAT. Dr. Wolfgang Weisl donosi o nowych drogach polityki angielskiej w odniesieniu do Islamu. Anglja popiera plan utworzenia związku państw arabskich, którego stałym ośrodkiem miałaby się stać Jerozolima. Głównem podłożem tej koncepcji jest potrzeba ochrony rurociągów naftowych od gór kurdyjskich aż do Morza Śródziemnego. Anglja z wielką energją buduje linję kolejową od Bagdadu do Hajfy i rozszerza urządzenia portu Hajfy. Aby zaspokoić żądania francuskie, Anglja zgodziła się na to, by oprócz kolei Bagdad — Hajfa wybudowano równoległą linję kolejową i równoległy rurociąg z Mossulu przez terytorjum mandatu francuskiego do Alexandrette lub do francuskiego portu Tripolis. Za pewny również uchodzi fakt, że Anglja definitywnie zaniechała planu oddania mandatu syryjskiego Włochom. Również w interesie Francji leży utworzenie silnego bloku państw arabskich celem uzyskania ochrony wojskowej dla jej linji transarabskiej. Za przykładem Anglji Francja gotowa jest ustanowić w Syrji króla arabskiego. Kandydatem na tron arabski jest Ali, syn obecnego króla Husseina.

Arcybiskup kościoła anglikańskiego jedzie do Palestyny

L o n d y n 8. 3. ŻAT. Arcybiskup Canterbury dr. Cosma Gordon Lang udaje się w najbliższych dniach do Palestyny w towarzystwie i na jachcie miljonera amerykańskiego Morgana. Przypomnieć należy, że arcybiskup Lang podjął w marcu 1929 r. podróż do Palestyny i znajdował się już na wodach palestyńskich, jednak nie wylądował w Palestynie wskutek zakazu Foreign Office. Stało się to na interwencję Watykanu, którego przedstawiciel w Palestynie Barlassina uznał wizytę głowy kościoła anglikańskiego w Ziemi świętej za niepożądaną. Również obecna podróż arcybiskupa Canterbury do Palestyny jest niezgodna z intencjami angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i Watykanu i pociągnąć może za sobą pewne komplikacje polityczne.

Wisła wylała w województwie lubelskiem

6-kilometrowy zator lodowy — Dwie wsi pod wodą

Lublin 8. 3. PAT. Na Wiśle koło mostu pod Annopolem w pow. janowskim utworzył się 6-cio kilometrowy zator lodowy, który wobec ciągłego podnoszenia się stanu wody, poważnie zagraża mostowi. Sytuację znacznie pogarsza powrót mrozów, wskutek których Wisła w pow. puławskim i garwolińskim jeszcze nie ruszyła. Wynikiem tej sytuacji był wylew który nastąpił powyżej Annopolu. Wsi Janisów i Zabełec zostały zalane wodą. Ludność obu wsi została zawczasu ewakuowana wraz z dobytkiem.

Samolot litewski lądował na Wileńszczyźnie

Wilno 8. 3. PAT. W dniu 7 bm. o godz. 18·45 litewski samolot wojskowy przeleciał wzdłuż toru kolejowego Kowno — Wilno ponad Landwarowem, poczem zawrócił w kierunku zachodnim do Nowych Trok, gdzie opuścił się do wysokości 50 metrów następnie skierował się na Troki Stare, a między tą miejscowością i wsią Rubieżą wylądował prawdopodobnie wkutek defektu motoru. Wysłany na wiadomość o powyższem patrol KOP-u, samolotu już nie zastał, gdyż udało mu się wcześniej wystartować i opuścić polskie terytorjum w rejonie Miciuny. Samolot miał podwozie zaopatrzone w narty.

Kontrofensywa pacyfistów francuskich

Codziennemi demonstracjami w teatrze chcą wymusić przywrócenie przedstawień „Afery Dreyfusa".

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 8. 3. (B). W teatrze, w którym po usunięciu z repertuaru „Afery Dreyfusa" grana jest inna sztuka, zaszedł wczoraj wieczór incydent. Podczas pierwszej pauzy powstał z miejsca na widowni sekretarz generalny Ligi pacyfistycznej dawnych żołnierzy frontowych i w imieniu tej Ligi oraz w imieniu Ligi walki z antysemityzmem odczytał deklarację [illegible] przywrócenia przedstawienia „Afery Dreyfusa". Oświadczył on między innemi, że pokojowa organizacja dawnych żołnierzy frontowych walczy o pokój i pojednanie narodów i nie zgodzi się na dyktaturę mniejszości szowinistycznej, siejącej nieufność i nienawiść, dlatego nie dopuści do szerzenia się opinji, jakoby dawni żołnierze frontowi we Francji byli do tego stopnia zacietrzewieni, iżby występowali przeciw niemieckiemu kapelmistrzowi lub historycznej sztuce teatralnej. Aby dyrekcję teatru zmusić do przywrócenia na scenę „Afery Dreyfusa" **Liga pacyfistyczna dawnych żołnierzy frontowych bedzie codziennie przeszkadzała wystawianiu innych sztuk tak długo, aż osiągnie zamierzony cel.**

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA WARSZAWA—PARYŻ.

Komunikacja autobusowa na szlaku Warszawa—Paryż będzie utrzymywana drogą porozumienia pomiędzy trzema pokrewnemi instytucjami w Polsce, w Niemczech i we Francji. Przedsiębiorstwo dochodzi do skutku przy znacznym udziale kapitału francuskiego. Omnibusy, które będą kursowały między Warszawą a Paryżem, zostały zbudowane w zakładach Kruppa i Büssinga, nadwozia zaś zostały dostarczone przez zakłady przemysłowe [illegible]-Hoffmann. Są one przeznaczone na 23 względnie na 30 osób. Liczba tych autobusów nowego typu ustalona została narazie na 8. Siedzenia w autobusie łatwo zamieniają się na łóżka, co umożliwia pasażerom odbywanie podróży również w nocy. Autobusy zaopatrzone są we wszelkie wygody oraz bufet z chłodnią. Motory mogą rozwijać szybkość do 80 klm. na godzinę, przeciętna więc szybkość podróży wynosić będzie 45 klm. na godzinę. Podróż z Warszawy do Berlina trwać będzie 12—18 godzin, z Berlina do Paryża 27 godzin. Od Warszawy do Paryża droga prowadzi przez Poznań, Berlin, Brunszwik, Hanower, Dortmund, Düsseldorf, Akwizgran, Leodjum, Bruksele i Cambrais. Do Akwizgranu kierownictwo autobusów spoczywa w rękach niemieckich, następnie podróżni przesiadają się do wozów francuskich. — Pierwsze wycieczki mają być uruchomione w maju roku bieżącego, w związku z otwarciem Międzynarodowej [illegible] w Paryżu.

TYFUS PLAMISTY W MAŁOPOLSCE WSCHODN.

Na skutek pojawienia się [illegible] tyfusu plamistego [illegible] w ostatnich tygodniach [illegible] tyfusu plamistego. Celem [illegible] epidemji na terenie Małopolski Wschodniej uruchomiono w zagrożonych powiatach dodatkowe szpitale.

OSKARŻENI O KRADZIEŻ UWOLNIENI — PASERZY SKAZANI.

Proces o kradzież olbrzymiego zapasu znaczków pocztowych wartości 400.000 złotych w urzędzie pocztowym na dworcu głównym we Lwowie zakończył się sensacyjnie. Obaj podejrzani o dokonanie kradzieży Marjan Bobela i starszy pocztyljon Michał Majchrowicz zostali uwolnieni. Natomiast trybunał zasądził wszystkich paserów, u których przy rewizji znaleziono skradzione znaczki. W szczególności zasadzeni zostali: Dawid Holzman na 3 lat ciężkiego więzienia, Izaak Parnes na półtora roku, Eisig Lubler na rok, Henryk Neuer na 6 miesięcy, Józef Horowitz na 4 miesiące, Mojżesz Kwalter na 3 miesiące. Trzem ostatnim karę zawieszono.

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI.

Warszawa 8. 3. PAT. Dzisiejsze spotkanie w piłce nożnej między drużynami Warszawianki i Polonii przyniosło zwycięstwo Warszawiance w stosunku 2:1 (1:0).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Dziś w poniedziałek o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek obrad zawiera 26 sprawozdań Komisji Skarbowej o projektach ustaw w sprawie sprzedaży różnych nieruchomości państwowych, 10 pierwszych czytań rządowych projektów ustaw, w tem w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych oraz 8 projektów ustaw ratyfikacyj umów międzynarodowych.

Nowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w M. S. W.

W ministerstwie spraw wewnętrznych nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnika wydziału bezpieczeństwa. Stanowisko to obejmuje w tych dniach mjr. dypl. Kucharski. Dotychczasowy naczelnik Kawecki objął urzędowanie dyrektora departamentu I. ogólnego.

Trzy osoby będą ukarane za skandal przy ciągnieniu dolarówki

Zarządzone przez ministerstwo skarbu śledztwo w sprawie pomyłki, ujawnionej przed ostatniem ciągnieniem pożyczki dolarowej, zostało ukończone. Zgodnie z raportem, złożonym ministrowi skarbu, zaszło tu niedopatrzenie, za które odpowiedzialność ponoszą trzy osoby z urzędu pożyczek państwowych. W poniedziałek w tej sprawie ukaże się oficjalny komunikat. Jak słychać, minister skarbu zdecydował ukarać w drodze dyscyplinarnej dyrektora urzędu pożyczek państwowych p. Bielaka, radcę Fliegera i urzędniczkę, przeglądającą zwitki p. Borkowską.

Zmyślone wiadomości o „polskim Biesiedowskim"

Wiadomość urzędowej agencji sowieckiej „Tass", iż woźny poselstwa polskiego w Moskwie. Laśkowski, odmówił powrotu do Warszawy i prosił władze sowieckie o zezwolenie na pozostanie w Moskwie, nie znalazła potwierdzenia w Warszawie. Laskowski był jednym z kilku woźnych poselstwa polskiego w Moskwie. Liczy on lat 28, a służbę woźnego pełnił w Moskwie w ciągu blisko 5 lat. Ostatniemi czasy Laskowski starał się o przeniesienie go do kraju, a nawet w tym sensie przedstawił podanie do swej władzy przełożonej, prosząc o umożliwienie mu przyjazdu do Warszawy w dniu 1 kwietnia br.

Jak się dowiaduje Agencja Press, Laskowski uzyskał zgodę przełożonych na swą prośbę. Laskowski pełnił dyżur nocny w gmachu poselstwa z dnia 16 na 17 lutego rb., w czasie ujęcia Petrowa, gdy usiłował otworzyć drzwi prowadzące do gabinetu posła Patka. **Pogłoski o tem, jakoby Laskowski miał wykraść jakieś ważne dokumenty z poselstwa polskiego i wręczyć je GPU, są zmyślone.**

Plan przesiedlenia rolników austrjackich do poł. Ameryki — odłożony

Wiedeń 8. 3. PAT. „Reichspost" dowiaduje się, że dotychczas nie zapadła decyzja, gdzie mają osiąść emigranci austrjaccy, którzy pod kierownictwem ministra rolnictwa Thallera mają wyjechać do Ameryki południowej. Projekt co do osiedlenia emigrantów w Paragwaju, został narazie odłożony. Min. Thaller uda się dopiero na wiosnę sam do Południowej Ameryki celem dokonania ostatecznego wyboru miejsca osiedlenia. Taksamo odłożona została decyzja co do udzielenia emigrantom 6 proc. pożyczki w wysokości 2 miljonów szylingów.

Sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych

Ilość wolnej gotówki w Stanach Zjednoczonych jest b. duża. Pożyczki krótkoterminowe oferowane są przez banki na 1½% rocznie, a na rynku prywatnym po czterokrotnej zniżce stopa proc. wynosi 1 3/8%. Amerykański Związek Kas Oszczędnościowych stwierdza, że suma wkładów oszczędnościowych na 31 grudnia 1930 r. wynosiła 9½ miljarda dolarów, czyli zwiększyła się w ciągu r. ub. o przeszło miljard dolarów.

Skąd pieniądze te do kas oszczędności wpłynęły?

Po dokładnem zbadaniu okazało się, że cała ta suma wyciągnięta została z życia gospodarczego kraju zamiast, jak normalnie być powinno, z oszczędności osób prywatnych. Instytucje finansowe, wielkie towarzystwa przemysłowe, kapitaliści i kupcy, nie mogąc znaleźć dla swych kapitałów dobrych lokat korzystają ze stosunkowo wysokiego oprocentowania kas oszczędności, które płacą jeszcze 4 procent rocznie. Ze względu jednak na określone maximum sumy oszczędności, która może być złożona na jedną książeczkę oszczędnościową, firmy składają pieniądze na nazwiska swych urzędników, tj. dyrektorów, prokurentów itp. Sfery bankowe przypuszczają, że 60% nadwyżki oszczędności w roku ubiegłym pochodzi od wielkich przedsiębiorstw, a 20% od osób bogatych, które nigdy z kas oszczędności nie korzystały. W niektórych prowincjach wzrost oszczędności tłumaczy się również brakiem zaufania publiczności do banków prywatnych z powodu licznych upadłości tych instytucyj.

Pomimo tak dużej ilości wolnej gotówki, kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych trwa w dalszym ciągu. Bezrobocie w styczniu znów się powiększyło i według oficjalnych statystyk osiągnęło 5 miljonów osób. Amerykańska federacja pracy podaje jednak cyfry znacznie wyższe.

Ceny surowców i towarów w hurcie wykazały tendencję mocniejszą, natomiast ceny detaliczne spadają i z tego też powodu słychać głosy, żądające ogólnej zniżki płac robotniczych i urzędniczych. Bilanse wielkich przedsiębiorstw, które teraz są ogłaszane, zawiodły tak pesymistów, jak i optymistów, gdyż wykazują pewną średnią między temi skrajnemi zapatrywaniami. Produkcja przemysłu stalowego w styczniu osiągnęła zaledwie 47 procent swoich możliwości, jest to jednak pewna poprawa w porównaniu z ostatnim miesiącem. Cyfra przewozów kolejowych jest większa, niż w poprzednim miesiącu, natomiast daleko niższa od cyfry z odpowiedniego okresu lat ubiegłych. Wiadomości, które nadchodzą z przemysłu samochodowego są trochę pomyślniejsze, mianowicie w styczniu br. wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych 175 tysięcy wozów wobec 155,000 w grudniu ub. r.

S. O.

Cotton-Club

Cotton-Club — Dancing murzyński. — Zwarjowany Jazz. — Taniec mulatek. — Człowiek-wąż. — Biały Valentino w czarnym dancingu.

(Korespondencja własna)

Nowy York, w lutym.

Cotton Club? Bawełna? Klub? Zaciszne pokoje, przepastne fotele.. zebrania potentatów bawełnianych... stosy czasopism... chłodne oczy miljonera R... nerwowo drżące ręce plantatora multi-miljonera Sm..., drewniane twarze lokajów... dużo dymu cygarowego... gorączkowe obrady z racji zniżki cen bawełny?..

Gdzież tam... to nie Cotton Club. Cotton Club przy zbiegu 142-ej ulicy i Lenox-Ave to — ciemne twarze, połyskujące zęby, smukłe nogi, rytmiczne ciała, zwarjowane saksofony, nieprzespane noce, Cotton Club — to murzyński dancing.

Opuszczamy jeden z licznych teatrów nowojorskich. Deszcz zalewa asfaltowe jezdnie. Co zrobić z resztą wieczoru? Kolacja? Ach, nie! Objętość bioder współczesnej kobiety nie może przekroczyć 85 centymetrów. O tej porze wolno tylko tańczyć, posilając się w przerwach... coctaile'm. Zatem — do murzynów!

U murzynów szanujący się biały nie zje nawet kawałka chleba. Co innego zakorkowana butelka „ginger ale“.

— Ach, chodźmy, chodźmy do murzynów! Nigdy „biały“ dancing nie będzie miał tego uroku.

Obszerne auto już pędzi V-ą Aleją w kierunku 142-ej ulicy. Przy drzwiach klubu czarny, olbrzymi drab w liberji podbiega do samochodu, rozpinając nad główkami pań czerwony parasol. Mulatka w obcisłych spodenkach odbiera w szatni garderobę. Po otrzymaniu dwudolarowych biletów wstępu wchodzimy do wnętrza.

Półmrok. Duży prostokąt lśniącej posadzki okrążają stoliki, umieszczone na podwyższeniu. W głębi jazz. Między stolikami drzewa, obok małe domki, wysokości pół metra. Każdy domek ma mnóstwo okienek, oświetlonych wewnątrz. Domki te to kopje domostw z dzielnic murzyńskich. W całej sali takie same malutkie okienka o czterech szybkach, przysłoniętych perkalowemi, kraciastemi firaneczkami. Siadamy. Najbardziej zwarjowana orkiestra na globie suchym, rytmicznym stukiem kostek (chyba nie ludzkich).. rozpoczyna blackbottona. Jęczą saksafony, wtórują banjo, szaleje fortepian. Muzykalność czarnych wykonawców pokonywuje trudności przeładowanej synkopami melodji. Dyrygent tańczy, porwany rytmem, wreszcie chwyta megafon i śpiewa o „czarnych, jak srebro oczach Suzy“. W takt blasck-bottoma posuwają się pary. W półmroku sali spojrzenia kobiet nabierają tajemniczości. Mężczyźni może zbyt silnie przygarniają smukłe kibicie tancerek.

Dystyngowany czarny maitre w smokingu oznajmia, że lada chwila rozpocznie się program. Początek o północy. Ruffin-jazz rozpoczyna. Na prostokąt posadzki spada potężny słup reflektorów, a razem z nim dwadzieścia szalejących, krzyczących roześmianych fraków. Zgrabne, czarne fraki opinają młode, bo najwyżej 15-to, 16-letnie figurki mulatek. Ich długie nogi tkwią w czarnych jedwabnych trykotach i płaskich lakierkach, włosy przykrywają lśniące cylindry. Harmider nieopisany. Taniec przybiera coraz szybszy rytm. Ani płuca, ani serce europejskiego tancerza nie wytrzymałyby tempa. Orkiestra milknie. Dwadzieścia par pantofelków przez chwilę wystukuje takt — znów muzyka i na tło czarnych fraków jednym skokiem wpada pomarańczowy kłębek. Złociste, prawie nagie ciało tancerki pręży się w jakimś dziwacznym ruchu. Sztywne, wełniste włosy nawet nie drgną; pod ściągniętemi brwiami spuszczone powieki, zmysłowe ruchy przypominają taniec brzucha. Stają się coraz szybsze. Coraz gwałtowniejsze, już nie można odróżnić rysów. Wreszcie zamierają. Zamiast oklasków suchy trzask. Publiczność małemi drewnianemi młoteczkami puka w stoły z zachwytu. Oklaski w Cotton Club nie są przyjęte

Każdy kabaret murzyński mus pokazać ludziom „człowieka—węża“ Moda na węże — wężowate torebki, obuwie, a więc i na wężowatych tancerzy. „Wąż“ z Cotton Club dokonywuje cudów giętkości. Całe jego szczupłe. silne ciało wygina się we wszystkie strony, urągając wszelkim zasadom prawdopodobieństwa. Znów jazz. Dwie ciemnoskóre sisters. Para czekoladowych brothers. Coraz duszniej. Wreszcie największa atrakcja programu: biały człowiek — tancerz Henry. Przypomina do złudzenia Rudolfa Valentino. Bogato haftowane kimono. — czy. Blada twarz bez uśmiechu. Ruchy pełne W obu rękach wachlarze Skupione. czarne oczy kobiecej miękkości. Jego „taniec wachlarzy“ to szczyt harmonji.

Widzowie walą młoteczkami w stoły. Panie szaleją. Henry kłania się bez uśmiechu, godnie, jak samuraj. Wreszcie finał. Znów hałas orkiestry, znów czarne girls'y. Pojawiają się czerwone spodenki sprzedawczyń papierosów. palonych migdałów łakoci. Gasną reflektory. W półmroku tłoczą się tańczące pary. Przy stolikach tu i tam napełniają się szklanki zakazanym ginem.

J. D.

JÓZEF ROTH

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

14) —o—

Tymczasem Debora udała się do woźnicy Sameszkina i zapytała go, czy nie zechciałby w najbliższym czasie zadarmo zabrać ją z sobą do Kluczyska.

— Owszem, — rzekł woźnica Sameszkin. — Siedział na gładkiej ławce pod piecem i nie ruszał się. Nogi jego tkwiły w szaro—żółtych workach, obwiązanych sznurami. Czuć go było samogonką. Debora zwąchała gorzałkę, jak wroga. Był to niebezpieczny zapach chłopa, zwiastun niepojętych namiętności i towarzysz nastrojów pogromowych.

— Owszem, — rzekł Sameszkin, — gdyby drogi były lepsze...

— Zabrałeś mnie już raz w jesieni, gdy drogi były jeszcze gorsze.

— Nie przypominam sobie, — powiedział Sameszkin — mylisz się, to musiało być w suchy dzień letni.

— Ale, gdzie tam, to była jesień, padał deszcz, a ja jechałam do rabina

— Widzisz, — mówił Sameszkin (nogi jego nieznacznie zaczęły się hustać, gdyż ławka pod piecem była dość wysoka, a Sameszkin był dość niskiego wzrostu) — widzisz, — mówił, — wtedy, to co innego. Wtedy jechałaś do rabina, to było przed waszemi głównemi świętami, no, tak ja ciebie zabrałem. Ale dzisiaj ty nie jedziesz do rabina.

— Jadę w ważnej sprawie, — rzekła Debora. — Jonasz i Szemarja nie powinni nigdy zostać sołdatami.

— Ja też byłem sołdatem, — utrzymywał Sameszkin, — z tego dwa lata siedziałem w turmie, bo ukradłem. Drobiazg zresztą. — Sameszkin doprowadzał Deborę do rozpaczy. Jego opowiadania dowodziły jej tylko, jak bardzo był on obcy jej samej i jej synom, którzy nie będą ani kraść, ani siedzieć we więzieniu. Jakoż postanowiła działać niezwłocznie.

— Ile ci mam zapłacić?

— Nic, nie chcę pieniędzy i nie chcę jechać. Siwek jest stary, a kasztan zgubił za jednym razem dwie podkowy. Zresztą, jak kasztan zrobi tylko dwie wiorsty, to przez cały dzień żre owies. Ja już go nie mogę trzymać, ja go chcę sprzedać. Być furmanem — to wogóle nie jest życie!

— Jonasz sam zaprowadzi kasztana do kowala, — upierała się Debora — i sam zapłaci za podkowy.

— Może być, — odparł Sameszkin. — Jeżeli Jonasz chce to zrobić, to w takim razie, niech każe jeszcze nasadzić obręcz na koło.

— Dobrze, — przyrzekła Debora.

— W takim razie jedziemy w przyszłym tygodniu.

Zatem Debora pojechała do owego niesamowitego Kapturaka. Wolałaby coprawda wstąpić raczej do rabina, bo zapewne jedno słowo z jego świętych, wąskich ust miało większe znaczenie, niż cała protekcja Kapturaka. Atoli rabin między Zielonemi Świętami a Wielkanocą nikogo nie przyjmował, chyba tylko w nagłych wypadkach, gdy chodziło o śmierć i życie. Debora zastała Kapturaka w szynku. Siedział w kącie przy oknie otoczony chłopami i Żydami i pisał. Jego czapka, odwróconą podszewką do góry leżała na stole obok papierów, jak wyciągnięta dłoń. Wiele srebrnych monet spoczywało już w tej czapce i przyciągało wzrok wszystkich, co stali dokoła Kapturaka. Sam Kapturak od czasu do czasu kontrolował pieniądze jakkolwiek wiedział, że nikt

BRUNO WINAWER

Wojenka

Jedną z najstraszliwszych książek w bogatej, straszliwie bogatej literaturze wojennej jest „Apteczka polowa" A. M. Freya. Frey był — prawdopodobnie — sanitarjuszem na niemieckim froncie zachodnim, gdzieś pod Laon widział furgony okrwawionych, okaleczonych ciał, widział mięso ludzkie, które bezsilna medycyna usiłuje zastrzykiem, bandażem, proszkiem skleić, ożywić — naprożno. Docierał do linji bojowej, szedł z oddziałami atakującemi, cofał się razem ze stacją opatrunkową. Przechodził przez pola, które niebo zalewało deszczem stalowym, i z jego wspomnień wynika, — jasno jak na dłoni, że bohaterska „ładna" wojenka z powiastek dla młodzieży istnieje tylko w wyobraźni upartych grafomanów.

„Niedaleko wykrzykuje koń, jest to jak dziki, sapiący płacz"...

Tak. Ognisty skarogniady rumak nie biega już przez błonia z rozwianą grzywą. Drży, dygoce, płacze! Pod stalowym prysznicem bohaterstwo nie ma sensu. Bohater razem z tchórzem padają plackiem, kryją się w pierwszej lepszej kałuży i czekają aż nawałnica minie. Jak się ma zaznaczyć odwaga w tumanach trujących gazów, w przeraźliwej ulewie pękających granatów, czem się tu różni męstwo od bladego strachu?

Wojna jest już oddawna przedsięwzięciem technicznem, romantyczny wrony konik wygląda wśród tanków, mitraljez, dział szybkostrzelnych, jak śmieszna zjawa z epoki miniomej. Plącze się między maszynami ogłupiały bezradny, jak szkapa dorożkarska na ulicach miast współczesnych między samochodami. Żałosny, smutny anachronizm. Ma nerwy, serce, płuca, odczuwa ból i usiłuje dotrzymać placu koniowi mechanicznemu. Nonsens. Potworna bzdura.

Właściwie taką samą bzdurą potworną jest oddawna dzielny wojak na polu walki. Przemysł współczesny wypiera człowieka żywego, zastępuje go człowiekiem mechanicznym, maszyny potrafią tkać, cerować pończochy, mnożyć, wyrabiają kunsztowne naczynia z kruchego szkła. Usunęliśmy panienkę z centrali telefonów, dlaczego mielibyśmy na froncie zatrudniać jeszcze Kmicica z Wołodyjowskim? I to są szkapy dorożkarskie wśród Rolls-Royce,ów.

W pismach technicznych, które przeglądam gorliwe od lat kilku, znajduję niekiedy artykuły, poświęcone wynalazkom wojennym. Przerzucam te karty z obrzydzeniem, ale ich nie czytam. Szkoda czasu. Domyślam się, że szalony rozwój wiedzy ścisłej pchnął mocno i tę dziedzinę. Jakżeby mogło być inaczej? Goddard,i Obersth pracują po dniach i nocach nad rakietą kosmiczną, szukają nowej substancji wybuchowej, myślą o wodorze atomowym Langmuira, o energji „intramolekularnej"... Kiedy wreszcie znajdą rozwiązanie — jakiś spryciarz z pod ciemnej gwiazdy zastosuje ich pocisk kosmiczny do spraw ziemskich, zmieni kierunek, i puści rakietę w żywe ciała. Inżynierowie z „Westinghouse Electric" opanowali fale elektryczne, dodali nowy rozdział do t. zw. telemechaniki, budują posłuszne i zwinne samoloty bez pilotów, kierują ze znacznej odległości statkami, na których niema załogi. Prawdopodobnie — w najgłębszej tajemnicy — stworzono już eskadry aeroplanów automatycznych, tanków mechanicznych, sterowanych falami radjowemi z ukrycia, obmyślono torpedy lądowe, sterowce bombowe, miny wędrujące. Człowiek znika, armja mechanicznych „robotów" maszeruje, goląc oblicze ziemi, jak potworna maszynka fryzjerska. Linja frontu zamienia się na linję wulkanów wędrownych, rzygających lawą, żelastwem i gazami trującemi. Zatrudniamy już teraz w przemyśle trzysta miljonów koni mechanicznych, ta cyfra rośnie z dnia na dzień, olbrzymieje... Jakże im się oprze Kmicic z szabelką, na bułanej chabecie? Śmiejemy się z Don Kichota, bo walczył z wiatrakami. Jak sobie wyobrazić walkę z miljonem koni mechanicznych, z tankami bez załogi, z samolotami widmowemi, z okrętami bez marynarzy?

Już na początku minionej wojny światowej zakłady Kruppa wysłały z „grubemi Bertami" nad granice Francji gromadkę inżynierów z warsztatów doświadczalnych. Poszli „w bój" wprost od rajsbretu, z ołówkiem, cyrklem i tabelką logarytmów w kieszeni. Nie można współczesnych narzędzi technicznych — choćby to były armaty i haubice — powierzać pierwszemu lepszemu generałowi. „Kudy jemu!" — jak mówi stary inwalida w „Placówce".

W epoce televoxów, fal elektrycznych, rur katodowych, technik musi prowadzić to obrzydliwe przedsiębiorstwo. On stworzył armje mechanicznych ludzi, pułki i oddziały automatów, tabuny koni parowych — on musi niemi dowodzić. Barwne mundury są anachronizmem, musztra jest anachronizmem, „Napoleon" się przeżył i trzeba go oddać do muzeum na przechowanie.

Kiedy na linjach frontowych maszyny zmieniać będą gruntownie geografję krajów, kiedy wsie i miasta znikać poczną samorzutnie pod „żelazną stopą" — cóż będą robili „spryciarze", co jeszcze obmyślą? Ich artykułów nie czytam, ale mam wrażenie, że są już na właściwym tropie. Zwrócili oczywiście uwagę na „pepinjery", na wylęgarnie sztucznych żołnierzy, na fabryki, warsztaty. Chcą wykurzyć gniazda, uderzyć na ogniska przemysłu. Machnęli ręką na front, bój, „ładną" wojenkę, strategję, wynaleźli nowe aparaty lotnicze, sterowce, torpedy powietrzne i będą atakowali miasta, fabryki, kopalnie, będą zarzucali bombami robotników w szarych bluzach, górników, stacje kolejowe, centrale elektryczne. Cywil będzie narażony na stokroć większe niebezpieczeństwo niż żołnierz w mundurze. Wojna nie zatrzyma się u granic państwa, ale obejmie ogniem — i to zaraz pierwszego dnia — ludne stolice, zatruje gazami okręgi przemysłowe, zaleje lawą płomienną nie twierdze, tylko ulice, domy, warsztaty, laboratorja, hangary, śpichrze. Telegramy z placu boju donosić będą nie o wziętych do niewoli generałach i zdobytych sztandarach (bo co tu znaczą sztandar z generałem?), ale o tysiącach zabitych inżynierów, o zniszczonych dynamomaszynach i spalonych osiedlach fabrycznych...

Pisząc od lat o postępach wiedzy ścisłej i cywilizacji, nie mogłem się pogodzić z tą odwrotną stroną medalu, z tą demoniczną, piekielną, niszczycielską, haniebną rolą techniki. Nic na to poradzić nie można, przekleństwo i ohyda tkwiły już w zalążku. Pierwszy wynalazek — siekierka z kamienia łupanego — mógł służyć równie do rozbijania orzechów kokosowych jak do rozbijania czaszek i łamania kości.

Mimo to genjalny Alfred Nobel, wynalazca dynamitu i twórca nagrody pokojowej, wierzył, że jego substancja piorunująca położy kres wszelkim wojnom, bo wykaże jaki to potworny, horrendalny absurd. Załatwiać spory graniczne orężnie można było w czasach kiedy biblijny Dawid strzelał z procy do Goljata, nie w epoce telemechaniki, samolotów, ekrazytu.

Alfred Nobel miał rację. Jeżeli nie my, to już napewno nasze dzieci cisną w ogień kłamliwe książki dla młodzieży i poszukają sobie innych bohaterów.

„Dzielny wojak" zniknie, zostanie tylko kostjum karnawałowy. (Wiad. Lit.)

6 i pół miljona żołnierzy w 61 krajach

Sekretarjat Ligi Narodów opracował ostatnio dane, dotyczące wojsk lądowych, morskich i lotnictwa, oraz wydatków na zbrojenia w 61 państwach świata.

Jak wynika z tych danych, państwa europejskie utrzymują łącznie ze swemi kolonjami armję, liczącą 3,906.000 żołnierzy, których utrzymanie i uzbrojenie kosztuje rocznie około 25 miljardów złotych.

Armja włoska wynosi 660.000 żołnierzy armja sowiecka — 562.000 (budżet wojskowy ponad 4 miljardy złotych), Francja — 596.000 żołn. (wydatki prawie 3 miljardy zł.), Anglja utrzymuje w służbie czynnej 357.000 żołnierzy, w tej liczbie również kraje mandatowe (budżet ok. 4½ miljarda złotych). Armja polska, według tych danych, liczy 266.000 żołnierzy.

W Ameryce północnej i południowej istnieje armja, licząca 473.000 żołnierzy, których utrzymanie kosztuje około 10 miljardów złotych rocznie. Z tej liczby 165,000 żołn. przypada na armję Stanów Zjednoczonych, której utrzymanie kosztuje 6 miljardów złotych rocznie.

W Azji jest pod bronią 2 miljony żołnierzy, na utrzymanie których wydatkowana jest rocznie suma 4 miljardów złotych. W Liberji utrzymanie 13.000 żołnierzy kosztuje rocznie 50 miljonów złotych.

Ogółem 61 państw świata utrzymuje armję wynoszącą 6½ miljona żołnierzy, na utrzymanie których wydatkuje się rocznie około 40 miljardów złotych.

---

nie odważy się ukraść mu choćby kopiejki. Dla wszystkich analfabetów pisał podania, listy miłosne i przekazy — (ponadto umiał rwać zęby i strzyc włosy)

— Mam do omówienia z tobą pewną ważną sprawę, — rzekła Debora poprzez głowy otaczających go ludzi. — Kapturak jednem pchnięciem odsunął od siebie wszystkie papiery ludzie się rozeszli, następnie sięgnął po czapkę, zgarnął pieniądze i zawiązał je w chusteczkę. Potem poprosił Deborę, żeby usiadła.

Debora patrzyła w jego twarde, małe oczy, niby w jasne, rogowe guziki.

— Moi synowie muszą iść do wojska. — rzekła.

— Jesteś uboga kobieta — rzekł Kapturak śpiewnym z daleka płynącym głosem jak gdyby czytał z kart. — Nie umiałaś oszczędzać pieniędzy i żaden człowiek ci nie pomoże.

— Owszem, oszczędzałam.

— Ile?

— Dwadzieścia cztery ruble siedemdziesiąt kopiejek. Z tego wydałam już rubla, żeby móc ciebie widzieć.

— Zatem masz tylko dwadzieścia trzy ruble!

— Dwadzieścia trzy ruble i siedemdziesiąt kopiejek — poprawiła Debora

Kapturak podniósł prawą rękę rozczapierzył palce, wskazujący i środkowy i zapytał:

— I dwóch synów?

— Dwóch, — szepnęła Debora.

— Jeden kosztuje już dwadzieścia pięć.

Dla mnie?

— Dla ciebie też. — Targowali się przez pół godziny. Wreszcie Kapturak zgodził się wziąć dwadzieścia pięć za jednego — „Przynajmniej jeden" — pomyślała Debora.

W drodze jednak, kiedy siedziała na furze Sameszkina, a koła turkotały po jej wnętrznościach i po jej biednej głowie — położenie wydało się jej o wiele gorsze, niż przedtem. Jakżeż będzie mogła robić różnicę między jednym synem a drugim? Kogo wybrać: Jonasza czy Szemarję? — pytała się bez ustannie. Lepiej jednego niż obu — mówił jej rozum, a serce biadało.

Gdy wróciła do domu i zaczęła synom oznajmiać wyrok Kapturaka, zaraz jej przerwał starszy syn, Jonasz, temi słowami:

— Ja chętnie pójdę do wojska.

Debora, Mirjam, Szemarja i Mendel Singer czekali w odrętwieniu na to, co dalej nastąpi. A gdy Jonasz już nic więcej nie powiedział, odezwał się wkońcu Szemarja:

— Ty jesteś brat! Ty jesteś dobry brat!

— Nie — odpowiedział Jonasz, — ja chcę iść do wojska.

— Może później, za pół roku uwolnią cię, — pocieszał ojciec.

— Nie! — rzekł Jonasz. — Wcale nie chcę, żeby mnie uwolnili. Chcę zostać w wojsku.

Wszyscy mruczeli modlitwę wieczorną. Rozbierali się w milczeniu. Potem Mirjam w koszuli, na załotnych paluszkach podeszła do lampy i zdmuchnęła ją. Wszyscy położyli się spać. (C. d. n.).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNICOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Rozpoznawanie ciąży

Większa część ostatecznych produktów przemiany materji organizmu ludzkiego i pozostałych kręgowców zostaje wydalana przez nerki w postaci moczu. W rozmaitych sprawach chorobowych przemiana materji ulega mniejszym lub większym zaburzeniom, w związku z tem ulega również odchyleniom normalny stosunek ilościowy i jakościowy składników moczu. Z tych powodów badanie moczu jest bardzo ważne dla lekarza, dopomaga mu ono w rozpoznawaniu i orjentuje go w przebiegu procesu chorobowego. Wraz z rozwojem metod badania, postępują nasze wiadomości o substancjach, zawartych w moczu w rozmaitych stanach fizjologicznych i patologicznych.

Dzięki właśnie zastosowaniu nowoczesnych metod badania, udało się 3 lata temu dwom znakomitym uczonym niemieckim. B. Zondekowi Aschheimowi wykryć

w moczu kobiet ciężarnych obecność hormonów.

(Hormony są to produkty t. zw. gruczołów dokrewnych, wydzielane wprost do krwi, które w wybitny sposób wpływają na regulację rozmaitych procesów życiowych, i których obecność jest konieczną dla normalnego funkcjonowania organów). Wykryli oni mianowicie u ciężarnych kobiet hormon jajnikowy i hormon z przedniej części przysadki mózgowej (t. zw. prolan A i prolan B). Przednia część przysadki mózgowej oprócz prolanów produkuje jeszcze inne hormony. — Otóż wykazanie hormonów przedniej części przysadki mózgowej w moczu wyzyskali ci badacze dla opracowania metody rozpoznania ciąży.

Wiadomą jest rzeczą, że lekarz specjalista może rozpoznać ciążę przez wewnętrzne badanie najwcześniej w 6-tym tygodniu. Wobec tego od dawna poszukiwano metody, któraby zezwoliła na wcześniejsze rozpoznanie ciąży. Między innemi poświęcono dużo uwagi analizie moczu ciężarnych.

Myśl rozpoznania ciąży z moczu powstała już przeszło 3.000 lat temu u starożytnych Egipcjan, którzy polecali kobiecie, chcącej się przekonać, czy jest w ciąży, zlewać ziarna jęczmienia własnym moczem. Jeśli ziarno wykiełkowało, miało to być dowodem ciąży.

W roku 1926 wykazał B. Zondek, wszczepiając przednią część przysadki mózgowej niedojrzałym samiczkom białych myszek, że produkuje ona hormon, który

reguluje funkcje jajników.

Już w 90—100 godzin po wszczepieniu wywołuje hormon przedniej części przysadki (Prolan A+Prolan B) silne przekrwienie jajników, powodujące nawet krwotoki, dojrzewanie pęcherzyków Graafa, powstawanie ciałek żółtych w jajnikach; a wtórnie — powiększenie macicy i zrogowacenie nabłonka pochwy. Tegoż roku Aschheim wykazał we krwi kobiet ciężarnych obecność hormonów przedniej części przysadki mózgowej, a w następnym roku obecność jego w moczu.

Jak wiadomo, 14 dni przed menstruacją następuje u kobiet pęknięcie pęcherzyka Graafa w jajniku, dojrzałe jajo dostaje się do jamy ciała, a stąd do jajowodu gdzie w razie obecności plemników, zostaje zapłodnione. Jajo to wędruje w dalszym ciągu do macicy. Wędrówka ta trwa 4—10 dni. W błonie śluzowej macicy następuje zagnieżdżenie jaja zapłodnionego. Otóż okazało się, że około 14 dni po zagnieżdżeniu się jaja następuje u kobiet wzmożenie produkcji prolanu, którego nadmiar zostaje wydalony z moczem w ilości 3.000—5.000 jednostek mysich w jednym litrze moczu. A więc **już w 4—10 dni po wstrzymaniu menstruacji**, zależnie od długotrwałości wędrówki jaja zapłodnionego do macicy, można przez wykrycie prolanu w moczu metodą Aschheima Zondeka **stwierdzić ciążę.**

Metodę ich w kilku słowach przedstawia się następująco: Mocz ranny uprzednio odpowiednio oczyszczony wstrzykuje się 6 razy w ciągu 48 godzin w ilości 0·2—0·4 niedojrzałym samiczkom myszek białych

Po 100 godzinach

wykonuje się sekcję i poddaje odpowiedniemu badaniu narządy rodne myszki. Jeśli się stwierdza krwotoki w jajnikach i ciałka żółte to jest to dowodem ciąży. Metoda Aschheima i Zondeka, po uprzedniem sprawdzeniu przez licznych badaczy, została wprowadzona wszędzie zagranicą, jak również i u nas we większych miastach. W Krakowie wykonuje te badania klinika Ginekologiczna U. J., pracownia mikrobiologiczna Dra F. Eisenberga i pracownia bakterjologiczna szpitala wojskowego. Wyniki jej są prawie zupełnie pewne (w 90—100 proc.) tak, że w swojej monografji zupełnie słusznie Aschheim z dumą stwierdza, że po 3.000 lat sprawa rozpoznawania ciąży z moczu została definitywnie rozwiązana.

Metoda ta oddaje bardzo cenne usługi, gdy chodzi o odróżnienie ciąży od niektórych nowotworów narządów rodnych, względnie

stwierdzenie ciąży pozamacicznej.

Ostatnio Zondek podał analogiczną metodę rozpoznawania ciąży u koni. Metoda polega na wykrywaniu w moczu obecności hormonu jajnikowego i prolanu A. Badania wykonuje się na szczurach.

Dr. D. Z.

Odpowiedzi redakcji

DOZGONNA WDZIĘCZNOŚĆ: 1) Nawet w tym wieku możliwa: jednakowoż z listu Pańskiego wynika, że jest to raczej zmniejszona pobudliwość. Środków reklamowych lepiej bezkrytycznie nie stosować. Trzeba zasięgnąć porady neurologa lub seksuologa. Gimnastyka i świeże powietrze mogą wywrzeć wpływ korzystny. — 2) Małżeństwo dozwolone, gimnastyka i sporty tylko w miarę, bez nadmiernych wysiłków. — 3) Można, ale jest to kosztowne. — 4) Tak jest, operacyjnie. Ustalonych cen niema: zależy to od danego lekarza. — M. R., CZYTELNICZKA: Uprawiać dużo ruchu, sportów, gimnastyki; codzienny masaż ranny. Ponadto dieta: jak najmniej pokarmów tłustych ograniczyć ilość pokarmów mącznych i słodkich. — IGNOTUS: Bez badania trudno nam cokolwiek pewnego powiedzieć, a tem mniej doradzić. — BLONDYNKA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „M. R. czytelniczce". — PINKUSIA LAT 19: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy pomiędzy włosy spirytus salicylowy; nadto przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. — 2) Zmywać pachy rano i wieczór wodą z octem: zaraz potem pudrować obficie zasypką z tannoformem (na receptę lekarza). — NAJNIESZCZĘŚLIWSZA G. Niema najmniejszego powodu do rozpaczy, ani tem mniej do samobójstwa: proszę nie przesadzać. Są to stany i popędy w tym wieku zupełnie naturalne i nie tylko u Pani występujące. Trzeba koniecznie uprawiać sport, dużo ruchu, wysiłku fizycznego, a przytem unikać drażniącej lektury i podniecających filmów i przedstawień teatralnych. — SYBILLA K. M.: Nie możemy Pani nic poradzić; istnieje przy krakowskiej klinice neurologicznej jednak poradnia dla błędów wymowy — może tam Pani udzielą jakiejś porady. — INTERROGO: Należy spróbować nagrzewania okolicy nasady paznokci diatermją. — STAŁY ABONENT M. K., KRAKÓW: 1) Nie umiemy Panu udzielić odpowiedzi — rzecz wymaga zbadania. — 2) Jest to najprawdopodobniej następstwem kataru żołądka, na który Pan cierpi. — STRAPIONA HATE: 1) Nie lampa kwarcowa żadnego efektu w tym kierunku dać nie może. — 2) i 3) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „M. R. czytelniczce". — 4) Nie. — 5) Kąpać nogi w słonej wodzie; nosić gumowe pończochy. — JÓZEF FLAUVENHAFT, BRZESKO: Prosimy o podanie pseudonimu lub hasła, pod którem mamy odpowiedzieć. — NIESZCZĘŚLIWA: Jest to choroba o tyle uleczalna, że można usunąć objawy skórne, ale nigdy nie można zaręczyć za to, że już nie wrócą więcej; dlatego też wymaga ciągłej kontroli i samoobserwacji ze strony chorego. Środków, stosowanych w przebiegu tej choroby jest wiele; jednym z najskuteczniejszych jest t. zw. cygnolina. Adresów ani nazwisk lekarzy z zasady nie podajemy. — SZARLOTKA: 1) Około 25 proc. włosów odrasta zazwyczaj z powrotem i musi się je ponownie usuwać. — 2) Adresów lekarskich nie podajemy. — 3) Nie szkodzi absolutnie niczemu. — WDZIĘCZNY J. K.: Trzeba włosy zgolić lub przynajmniej nożyczkami zestrzyc: następnie maścią, którą Pan już stosował, przez 3 wieczory pod rząd dana okolicę ciała posmarować, a dopiero czwartego dnia wziąć ciepłą kąpiel z mydłem. Gdyby jeszcze resztki pasożytów utrzymywały się na skórze, to ciepły ocet usunie je bez śladu. — RURAU: 1) Trzeba namaszczać paznokcie kilka razy dziennie wazeliną. — 2) Trudno cokolwiek radzić bez obejrzenia. Sam opis listowny nie wystarcza. — NIECIERPLIWA: 1) Takie zaburzenia w funkcjonowaniu jajników zdarzają się dość często; być może, że przyczyną ich jest pewien niedorozwój. Oczywiście, trudno to ustalić, nie widząc pacjentki. — 2) Radykalnego środka, usuwającego wągry i pryszcze raz na zawsze medycyna nie zna. — Trzeba codziennie myć twarz gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Ponadto intensywne naświetlania twarzy lampą kwarcową. — 3) Wybielić cerę perhydrolem w maści (na receptę lekarza).

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 9 MARCA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. prasy, PAT. 11,58 Sygnał, eHjnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom meteor. 15 Kom. gosp. 15,20 Komun 15,50 Lekcja j. franc. 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 17,15 „O trzęsieniach ziemi" wygł. Inż. Z. Kacprowski, 17,45 Koncert (Saint - Saens), 18,15 D. c. muz. lekkiej z kawiarni „Gastronomja", 18,45 Rozmait. Komun. 19,10 Skrz. i giełda roln. 19,25 Gramof. 19,40 Dziennik prasowy, 19,55 „Najnowsze wydawnictwa" omówi Dr. A. Bar, 20,15 Feljet. 20,30 Odczyt muz. 21 Operetka „Krysia Leśniczanka" w wykon. P. R. 23,15 Komun. 23,25 Muz. tan.

Warszawa (1411,2) 11,40 Przegl. prasy PAT. 11,58 Sygnał, Hejnał. 12,10 Gramof. 13,10 Kom meteor. 15 Kom. gosp. 15.35 Przegl. komunik. 15.50 Lekcja j. franc., 16,10 Odczyt, 16.15 Dla dzieci. 16.45 Gram., 17,15 Odczyt (p. Kraków), 17.45 (p. Kraków), 18,45 Rozmait. 19,55 Gramof. 20 Odczyt 20,15 10 przykazań radjosłuchacza, 20.30 Odczyt, 21 Operetka (p. Kraków), 23,15 Kom. meteor. 23,25 Muz. lekka.

Katowice (408,7) 11,40 PAT. 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 17,15 Odczyt, 17,45 Muz lekka, 18.45 D. c. powieści, 19 Rozmait. 19,15 Odczyt. 19,40 Dziennik prasowy, 19,55 Komun. 20 Feljet. 20,15 Odczyt. 20,30 Odczyt. muz. 21 Operetka (p. Kraków), 23 Odczyt w jęz. franc.

Wiedeń (516,3) 15,20, 19,30, 22.10 Muz.

Budapeszt (550,5) 9,15, 12,05, 17,25, 19,30 Muz.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Przygotowania do Olimpjady w Los Angeles

W lipcu 1932 r. upływają cztery lata od otwarcia olimpiady amsterdamskiej w roku 1928 i w tym samym czasie otwarta zostanie uroczyście nowa olimpiada z roku 1932 w Los Angeles.

Przygotowania do tych największych igrzysk sportowych są w pełnym biegu. Roboty przy budowie stadjonu olimpijskiego na 105 tysięcy widzów są już tak daleko zaawansowane, że w końcu czerwca stadjon będzie gotowy. Z tem było stosunkowo najłatwiej, gdyż w Los Angeles miała odbyć się olimpiada w roku 1923 i od tego czasu stadjon stoi. Ponieważ w Amsterdamie okazało się, że 75 tysięcy miejsc dla publiczności jest za mało, Amerykanie powiększyli swój stadjon o 30 tysięcy miejsc dodatkowych.

Znacznie więcej trudności przedstawia rozwiązanie zagadnienia zakwaterowania hufców sportowych, napływających z całego świata. Ameryka ma jednak pieniądze i przyzwyczajona jest do pokonywania wielkich trudności organizacyjnych. W okolicy Los Angeles buduje się już teraz kolonje dla poszczególnych hufców narodowych. Każdy hufiec będzie zakwaterowany w oddzielnej kolonji i będzie mógł urządzić się w niej według swoich zwyczajów narodowych. Sportowcy będą mogli prowadzić swoje własne narodowe kuchnie, co posiada olbrzymie znaczenie, gdyż nagła zmiana kuchni łatwo może wywołać przejściową niezdolność do zawodów, albo znacznie zmniejszyć szanse zawodnika.

Udział w olimpiadzie w Los Angeles zgłosiło dotychczas trzydzieści osiem państw, Liczba ta powiększy się jeszcze, wobec tego, że w roku 1928 reprezentowanych było w Amsterdamie 46 narodów.

Na sfinansowanie przygotowań amerykańskich płyną zewsząd wielkie fundusze. Hojnie wspomaga prace narodowego komitetu olimpijskiego rząd Stanów Zjednoczonych, śpieszą z subwencjami miasta, a w tyle nie pozostają miljonerzy i magnaci przemysłowi. Jeden z wielkich przemysłowców ofiarował sam dwa miljony dolarów na fundusz olimpijski Ameryki.

O wiele gorzej wygląda sprawa sfinansowania udziału w olimpiadzie przez narody europejskie. Tym razem narzekają nawet Niemcy, tak szczodrze zaopatrzeni przez swój rząd i społeczeństwo w roku 1928 na drogę do Amsterdamu, która kosztowała ich ok. 2 miljonów złotych. Przygotowania Niemców do olimpiady w Los Angeles są znacznie skromniejsze. Przewiduje się wysłanie hufca, liczącego 150 osób. Licząc po 3,000 mk kosztów na głowę. Niemcy muszą zebrać okrągło pół miljona marek, aby wyprawić ekspedycję. Rząd Rzeszy przyrzekł subwencję w kwocie 150 tysięcy marek, ale pod tym warunkiem, że pozostałych 300 tysięcy marek zostanie zebranych co do grosza. Jak narazie, horoskopy na pomyślny wynik zbiórki olimpijskiej są bardzo słabe.

Finowie projektują wysłanie ekspedycji, złożonej z 40 osób i przewidują na głowę uczestnika po 1000 dolarów okrągło, tj. o 25 procent więcej niż Niemcy. Trzeba jednak zaznaczyć, że Niemcy spodziewają się uzyskać dalsze fundusze na miejscu w Ameryce od swoich rodaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

O planach polskiego komitetu olimpijskiego nic jeszcze dokładnie nie wiadomo. W każdym razie projektowane jest wysłanie hufca w sile kilkudziesięciu osób, a kilkadziesiąt tysięcy dolarów, potrzebnych na ten cel organizatorzy spodziewają się zebrać w społeczeństwie, ze składek klubów sportowych i otrzymać w postaci subsydjum od rządu. Jak dotychczas najrealniejsze jest to ostatnie źródło i do niego niewątpliwie w ostatniej chwili odwoła się polski komitet olimpijski.

Rozmaitości sportowe

WIOSLARZE KRAKOWSKIEJ MAKKABI planują wycieczkę kajakami do Budapesztu przez Orawę, Wagę i Dunaj.

BIRENCWEIG I GARBARZ, doskonali bokserzy warszawskiej Makkabi, zaliczeni zostali do klasy pierwszej warszawskiej.

BOKSERZY STOŁECZNEJ MAKKABI walczyć będą 22 bm. z Gedanią w Gdańsku.

BUDOWA STADJONU OLIMPIJSKIEGO W TEL AWIW na I. Makkabjadę 1932 r. została już rozpoczętą.

MISTRZOSTWA ŻYDOWSKIE GIER SPORTOWYCH odbędą się w czerwcu b. r. w Warszawie.

MAKKABI WARSZAWSKA zdobyła puhar „Naszego Przeglądu" dla najlepszej żydowskiej drużyny koszykówki w Warszawie.

DANIEL PRENN, znany reprezentacyjny tennisista Niemiec, z pochodzenia Żyd łódzki, wstąpił do berlińskiej Bar Kochby, gdzie będzie wychowywał kadry i narybek tennisowy.

BKS KATOWICE zdobył mistrzostwo bokserskie drużynowe Polski.

W PLEBISCYCIE „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" najlepszymi sportowcami polskimi na rok 1930 wybrani zostali: 1) Walasiewiczówna, 2) Bocheński, 3) Kusociński, 4) Petkiewicz, 5) Konopacka, 6) Majchrzycki, 7) Laskowski, 8) Jędrzejowska, 9) Czech, 10) Szamota.

CRACOVIA I WISŁA obchodzą w roku bieżącym 25-lecie, zaś Garbarnia 10-lecie.

KAŁUŻA ma na nowo grać na środku ataku Cracovii.

CZARNI zdobyli mistrzostwo hokejowe Lwowa.

MECZE BOKSERSKIE: Poznań— Warszawa 9:5 Śląsk—Lwów 8:4.

JISZDA, były gracz wiedeńskiego Floridsdorfu, objął trening drużyny piłkarskiej Garbarni.

81 MTR. SKOK NARCIARSKI uzyskał w Davos świetny Norweg Sigmund Ruud.

Budowa schroniska Makkabi (Kraków) w stadjum realizacji

Sprawę budowy schroniska turystycznego i narciarskiego Makkabi krakowskiej poruszaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Idea ta znalazła wielu entuzjastów. Utworzyli oni Komitet budowy schroniska Makkabi, który zwrócił się do sympatyków z następującą odezwą:

„Zdajemy sobie dokładnie sprawę z faktu, że chwila dzisiejsza nie nadaje się do inwestycji, że kryzys gospodarczy, obejmujący żelaznym uściskiem cały świat, nigdzie tak się nie dał we znaki, jak w ulicy żydowskiej.

Jeżeli mimo to przystępujemy dziś do realizacji naszych marzeń, które narciarzom Makkabi od powstania Sekcji Narciarskiej ciągle spać nie dawały, t. j. do budowy turystycznego schroniska, to skłoniły nas do tego specjalnie ważkie powody oraz gwarancja, że akcja nasza nie spali na panewce.

Przedewszystkiem schronisko, wybudowane w odpowiednio dobranem na uczęszczanym w lecie i w zimie szlaku turystycznym, jest przedsiębiorstwem przynoszącem stałe a znaczne dochody. Niski koszt budowy schroniska pozwala na szybką amortyzacje włożonych kapitałów.

Wobec tego, przystępując do budowy schroniska, postanowiliśmy zerwać z apelowaniem do dobroczynności naszych członków. Postanowiliśmy budować na zasadach przedsiębiorstwa i kalkulacji handlowej.

Schronisko będzie osobnem przedsiębiorstwem spółdzielnia. Każdy kupujący udział będzie jego prawnym właścicielem i jako członek spółdzielni będzie miał bezpośredni nadzór nad sposobem zarządu, oraz nad rozdziałem dochodu. Tendencją naszą jest, by dochód w pierwszym rzędzie zużyty był na zwrot kwot wpłaconych na udziały.

Niezależnie od innych korzyści, jak zniżki w opłatach etc., członkowie udziałowcy spółdzielni korzystać będą z oprocentowania swego kapitału w formie 2 noclegów w schronisku rocznie od jednego udziału. Cena udziału wynosi tylko zł. 25, by umożliwić najszerszym warstwom przystąpienie do spółdzielni.

A obecnie dwie zasadnicze gwarancje, że plan nasz nie pozostanie tylko projektem. Pierwsza z nich to fakt, że Ż. K. S. Makkabi jako klub przystępuje z udziałem około 3.000 zł do utworzyć się mającej spółdzielni, zakładając tym sposobem podwaliny pod dalszą akcję. Druga zaś, najważniejsza gwarancja, cyfrowo nie dająca się ująć to psychiczne nastawienie narciarzy Makkabi to twarda ich nieustępliwość i uparte dążenie do raz wytyczonego celu to cichy, a zdolny do poświęceń i owocnej pracy zapał. — Wśród nich zrodził się na pierwszym obozie w Kowańce projekt wybudowania schroniska, oni idei tej nie dali usnąć od nich w pierwszym rzędzie oczekujemy najliczniejszych subskrypcyj i pewni jesteśmy, że nie zawiodą!!

Do Was zaś, sympatycy klubu, turyści przyjaciele śniegu zwracamy się o zadeklarowanie swych udziałów gdyż schronisko Makkabi będzie żywem świadectwem że góry i ich majestat nie są Żydom obcemi, będzie podstawą dalszej pracy na polu turystyki w przyszłość, będzie miejscem treningu i zaprawy sportowej naszych narciarzy, będzie wkońcu naszą legitymacją turystyczną wobec innych krajowych i zagranicznych Towarzystw turystycznych".

*

Uważamy myśl utworzenia spółdzielni, opartej na niskich każdemu dostępnych udziałach, — za nader szczęśliwą. Sądzimy, że ambicja każdego sportowca, turysty i narciarza żydowskiego każe mu poprzeć tę akcję i podpisać odpowiednią deklarację, którą otrzymać może w lokalu klubowym.

Wedle zaciągniętych informacyj sprawa budowy schroniska Makkabi znajduje się w stadium realizacji. Makkabi zwróciła się do wybitnych autorytetów turystyki o poradę i pomoc, oraz weszła w bliski kontakt i porozumienie co do wyboru terenu i współpracy z Zarządem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po otrzymaniu cennych rad od jednego z największych znawców turystyki w Polsce, Dra Orłowicza z Warszawy, po powrocie ekspedycji z objazdu terenów, skonstatowano na konferencji delegacji Makkabi (Dr. Leser, Dr. Schenker, mgr. Liebling) z reprezentantem Polsk. Tow. Tatrzańskiego znanym i zasłużonym prof. Sosnowskim, że wszystkie trzy czynniki zgodne są co do terenu, mającego być przydzielonym Makkabi do turystycznego zagospodarowania. Terenem tym mają być wzgórza Jałowieckie, na drodze ze Suchej na Babią Górę. Jest to najbliższy punkt schroniskowy od Krakowa, na szlaku bardzo frekwentowanym i mającym wszelkie warunki, wymagane od placówki turystycznej i narciarskich oraz obozów letnich. Współpraca i poparcie Polsk. Tow. Tatrzańskiego są zapewnione i w najbliższych dniach ma być ustalony punkt terenowy pod budowę schroniska i rozpoczęte kroki konkretne organizacyjne i techniczne, celem zrealizowania tego pięknego planu.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Marokko" (Marlena Dietrich, Gary Cooper, Adolf Menjou)

SZTUKA: „Dynamit" (Konrad Nagel, Kay Johnson).

UCIECHA: „Porucznik Armand" (Ramon Novarro).

WANDA: „Serce na ulicy" (N. Ney, Z. Sawan, K. Junosza Stępowski, M. Chaveau, L. Fritsche)

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

CORSO: „Indyjski grobowiec" — II-ga serja wraz z zakończeniem

WARSZAWA: „Manolescu — dżentelmen włamywacz" (Iwan Możżuchin, Brygida Helm, Henry George)

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 06	MARZEC 9 Poniedziałek 20 Adar 5691	Zachód słońca 17 m. 27

HEBRAJSKI WIECZÓR RECYTACYJNY M. STAWSKIEGO.

Staraniem „Tarbutu“ w Krakowie odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczór w sali „Merkazu“ (Krakowska 41) hebrajski wieczór recytacyjny, na którym znany literat palestyński i wybitny recytator M. Stawski odczyta wyjątki ze swoich utworów. Recytacje M. Stawskiego z życia zwierząt, z życia nowej Palestyny, z legend arabskich pozostawiły wszędzie, gdzie się odbyły, niezatarte wrażenie na słuchaczach. Wieczór zagai prof. Szmulewicz odczytem, poświęconym twórczości M. Stawskiego.

POWTÓRNY POBYT SĘDZIEGO DEMANTA W KRAKOWIE

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Demant powrócił onegdaj z Tarnowa do Krakowa, gdzie w biurze naczelnika wydziału bezpieczeństwa przesłuchiwał dalszych świadków oraz przeglądał w Urzędzie Wojewódzkim materjały i pisma, dotyczące akcji Centrolewu. W sobotę p. Demant wrócił do Warszawy i był przyjęty przez ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, oraz przez ministra spraw wewn. gen. Składkowskiego.

TYLKO MATURA UPRAWNIA DO SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Do szkół podchorążych rezerwy w bież. roku będą wcieleni tylko poborowi i ochotnicy z pełnym cenzusem oficerskim, którzy posiadają maturę lub ukończyli równorzędną szkołę średnią, uprawniającą do skróconej czynnej służby wojskowej.

Poborowi, posiadający 6 do 8 klas szkoły średniej lub równorzędnej, nie będą wcieleni do szkół podchorążych rezerwy, lecz do pułków, jako zwykli poborowi. Podania takich poborowych o przyjęcia do szkoły podchorążych rezerwy składane do władz wojskowych, nie będą uwzględniane i pozostaną bez odpowiedzi (PAT)

OBNIŻENIE CEN W SKŁADACH APTECZNYCH.

Rada drogistowska, reprezentująca interesy właścicieli detalicznych składów materjałów aptecznych, zawiadomiła departament służby zdrowia Min. Spraw Wewn. o zniżce detalicznych cen w składach aptecznych, a mianowicie: artykułów pierwszej potrzeby, objętych cennikiem wytycznym Rady drogistowskiej od 5 do 30 proc., gotowych środków leczniczych, odżywczych i higjenicznych od 10 do 15 proc. i w dziale przemysłu perfumeryjno- mydlarskiego niektórych gatunków mydeł toaletowych, środków do prania etc. od 10 do 25 proc.

— POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ PREZYDENTA M. KRAKOWA zwołane zostało na środę, 11 bm. godz. 6-tą wieczór na porządku dziennym znajdują się m. in. wnioski komisji- matki co do przydziału członków Rady do poszczególnych sekcyj, komisyj i podkomisyj.

— ZMIANY W SĄDOWNICTWIE WOJSKOWEM W KRAKOWIE. Szefem wojskowego sądu okr. nr. V w Krakowie mianowany został płk. Kalikst Szymonowicz, dotychczasowy sędzia orzekający. Szefem prokuratury został mjr dr Roman Medwicz, dotychczasowy podprokurator w Krakowie. Na sędziego orzekającego powołano mjr. dr. Gintnera z Warszawy. Kierownik wojsk. sądu rejonowego mjr Józef Tesznar odchodzi z Krakowa na stanowisko prokuratora w Brześciu n. Bugiem. Na jego miejsce mianowany został mjr dr. Józef Król, dotychczasowy sędzia śledczy.

— WYCIECZKA SŁUCHACZY WYŻSZEGO STUDJUM WOJSKOWEGO z Warszawy przybyła wczoraj do Krakowa. W skład wycieczki, którą podejmowali oficerowie garnizonu krakowskiego, wchodzi ponad 20 słuchaczy oraz instruktorzy, przeważnie generałowie, zarówno polscy, jak i francuscy.

— DZIECIOBÓJSTWO. Na starym cmentarzu w Podgórzu został znaleziony pakunek owinięty sznurkiem. Wewnątrz znajdowały się zwłoki noworodka płci męskiej. Według orzeczenia lekarza miejskiego Dr. Służewskiego zwłoki zostały porzucone przed 7 dniami. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej a za matką policja prowadzi dochodzenia.

— FATALNE SKUTKI NAJECHANIA PRZEZ TAKSÓWKĘ. Kierowca dorożki samochodowej Kr. 96171 Kaźmierz Zamojski zam. w Mogilanach na zbiegu ul. Sławkowskiej i Rynku gł. najechał na Dr. Birnbauma Józefa zam. przy ul. Dietla l. 60 który doznał złamania prawej nogi w kostce i został przez kierowcę przewieziony na stację pogotowia ratunkowego a następnie do domu.

— NOWY „TYP“ OSZUKAŃCZY. Do mieszkania Juryszyn Agnieszki zam. przy ul. Dietla 68, około godz. 10'30 przyszedł nieznajomy osobnik, który przedstawił się za urzędnika Banku Polskiego w Krakowie i oświadczył jej, że wygrała na posiadaną dolarówkę 150 dolarów, które może podjąć w Banku Polskim w Krakowie. Jako opłatę pobrał od niej 18 zł. i wydalił się. Juryszyn udała się do Banku, gdzie stwierdziła, że padła ofiarą oszusta.

— SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. W nocy z 6 na 7 nieustaleni sprawcy przeszli przez parkan na podwórze domu przy ulicy Ogrodowej 3, gdzie urwali skobel przy drzwiach od piwnicy, poczem usiłowali wybić otwór do lokalu Związku Spółdzielni Spożywców, lecz zdołali wybić tylko nieznaczny otwór, gdyż widocznie spłoszeni zbiegli.

— SKRADL 2 MASZYNY DO PISANIA. W nocy z 6 na 7 bm. po wybiciu szyby w oknie dostano się do biur fabryki wyrobów blaszanych Artigraf przy ul. Prądnickiej 56 i skradziono 2 maszyny do pisania marki Underwood Nr. 5-42 T. 24-55485 i Nr. 23- 50980, stemple na kwotę 80 zł. łącznej wartości 2000 zł. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży przytrzymano Guzika Antoniego (lat 25) bez zajęcia zam. przy ul. Krowoderskiej 70.

— 12 KUR. Żychowskiemu Ludwikowi zam. przy ul. Łokietka 15, w nocy z 6 na 7 bm. nieznany dotąd sprawca skradł z komórki 12 kur wartości 90 zł.

— NIEBEZPIECZNE POGRÓŻKI. Policja aresztowała Marjana Tokarskiego (lat 21), bez zajęcia, zam. przy ul. Wincentego Pola 3, za niebezpieczne pogróżki przeciw swej matce Władysławie, oraz Porzyckiego Jana (lat 26) zam. przy ul. Wielicka 19, robotnika, za niebezpieczne pogróżki przeciw Sorokowskiemu Józefowi kierownikowi wapiennika Libana.

DEGRADACJA ZA SFAŁSZOWANE DOKUMENTY

Przed kilku laty powołana do życia komisja weryfikacyjna, badając między innemi papiery ówczesnego szefa intendentury DOK — Kraków, płk. St. Moszkowskiego, zakwestjonowała jego kartę ewidencyjną, w której niezgodnie z prawdą podał dane, dotyczące swego wykształcenia. Miało to pewien wpływ na starszeństwo. Sprawa ta była przedmiotem długotrwałego dochodzenia. Ustalono, że płk. Moszkowski podał, iż posiada trzy egzaminy i absolutorjum na wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, podczas gdy stwierdzono, że miał jedynie dwa egzaminy rządowe i rygorozum. Na tej podstawie płk. Moszkowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Do rozpatrzenia tej sprawy delegowany był wojskowy sąd okręgowy w Warszawie, który uznał płk. Moszkowskiego winnym fałszu w służbie i skazał go za to na dwa tygodnie twierdzy. Najwyższy Sąd wojskowy zaostrzył sankcję karną, skazał płk. Moszkowskiego na 1 miesiąc więzienia i wydalenie z wojska, co jest równoznaczne z degradacją.

OSYP. DYMOW:

Uwagi o Dostojewskim

DEDYKACJA W ALBUMIE PANI W.

W bardzo inteligentnej berlińskiej rodzinie, w dzielnicy „Zoo" pokazano mi album znanej rosyjskiej piękności, pani W., którą za czasów Aleksandra II. powszechnie uwielbiano. W domu jej spotykały się wszelkie wielkości sztuki i literatury rosyjskiej, jak i zachodnio-europejskiej i pisywały dedykacje w jej albumie który obecnie po rewolucji znalazł się przypadkiem w Berlinie. Rzadkość zgromadzonych tu autografów podnosi zbiór ten do rzędu kosztowności pierwszego stopnia. Kiedy przeglądałem album, natknąłem się zdziwiony na nerwowe tak charakterystyczne litery Dostojewskiego. Także ten pisarz, ponury człowiek który unikał wszelkiej towarzyskości, był widocznie gościem w ruchliwym domu owej damy dworu. Czegóż on tam szukał? Jakże zachowywał się ten „były więzień i mieszkaniec „domu śmierci" w błyszczących salonach? — Czyż nic przypominał on — choć tylko częściowo — biednego księcia Myszkina z powieści „Idjota" który tak nagle dostał się w wytworne komnaty generała Jepanczyna?

W starym albumie przeczytałem co następnie, a co dotąd uwagi uszło poszukiwaniom gorliwych historyków literatury:

„Liczę 53 lat, ale nie wiem, czy życie moje zaczyna się dopiero, czy też dobiega już końca".

U STEFANA ZWEIGA. — ANASTAZJA FILIPOWNA.

Z tym samym nerwowym charakterem pisma spotkałem się w Salzburgu u pisarza Stefana Zweiga, który ze szczególnem zamiłowaniem zbiera autografy. Posiada on kilka stron rękopisu „Demonów". Tu tej pismo nieco jest wyraźne, jest bardziej rozwlekłe, czarniejsze, bardziej niecierpliwe. Fragment ten jest najcenniejszą perłą w zbiorze Zweiga.

Ale w Rosji dzisiejszej „Demony" wycofane są z publicznego obiegu.

Dopiero niedawno stało się wiadome kto właściwie służył za prawzór „demonicznych" postaci kobiecych, szczególnie zaś słynnej Anastazji Filipowny Baraszkowy.

Prawzorem była m. Susłowa, studentka w Petersburgu, która odegrała w życiu autora niejaką rolę, a której ognisty temperament nadal trwa w jego dziełach. W czasie życia Dostojewskiego trzymała się ona zdala i tylko teraz, kiedy ogłoszono w sowietach mnóstwo materjału o Dostojewskim znane stało się i jej nazwisko.

Zresztą: ze wszystkich licznych komentarzy i wyjaśnień charakteru Anastazji Filipownej, o których słyszałem, czy czytałem, wydaje mi się najlepszem określenie, jakie usłyszałem z ust Elżbiety Bergner:

„Anastazja Filipowna, jako „córa mieszczańska", nie może tego pominąć, że przemocą pozbawiono ją czci. Nie odpowiada to jej charakterowi, całej jej duszy. Nie po to przyszła na świat. Tu tkwi zaczątek jej dramatu i tragicznego jej końca".

Słyszałem, co o tej postaci mówiła słynna rosyjska aktorka M. G. Sawina. Wcale nie była tak prosta ani trafiająca bez reszty w sedno. Powieści „Demony" nie ogłoszono jeszcze dotąd w całości żadnem wydaniem. Brak rozdziału, jaki wdowa po Dostojewskim, Anna Grigorjewna, starannie zachowała przed drukiem. W rosyjskich kołach literackich mówiono o tym rozdziale w sposób niepewny, a tylko niewielu wiedziało o jego treści. Wybitny zmarły już krytyk i badacz Dostojewskiego, A. L. Wołyński, miał sposobność zapoznać się z tym rozdziałem. Powiedział mi, że mowa w nim o zgwałceniu 6-letniej dziewczynki przez bohatera powieści, Stawrogina. Ten drażliwy pełen grozy temat napisany jest, — wedle zdania Wołyńskiego, — z niezwykłą siłą. Wątpię w to, czy rozdział ten ogłoszono w dzisiejszej Rosji. W Niemczech nie ujrzał nigdy światła.

EPILEPSJA. — LAPSUS.

Dawny redaktor naczelny i wydawca pisma „Nowoje Wremja" w Petersburgu, A. S. Suworin, znany dziennikarz konserwatywnego kierunku, opowiadał, że kiedy pewnego razu odwiedził Dostojewskiego w mieszkaniu, zastał go w epileptycznym niemal napadzie.

„Wszedł ku mnie — opowiada Suworin, — ciężko oddychając, z chorobliwemi wypiekami na policzkach. Drobne perliste krople potu spływały mu po czole. Oczy jego były mętne i rzucały „owo trudne spojrzenie, po którem wielu ludzi poznaje natych miast epilepsję („Idjota"). — Był roztargniony, ale wkrótce ochłonął. Prawdopodobnie napad był stosunkowo lekki", — dodaje Suworin.

Dostojewski pisał swe powieści jakby w oszołomieniu: prędko, nerwowo, nie przerywając. — Miał przytem olbrzymią galerję działających osób zawsze w pamięci, żył z niemi, jak ze starymi przyjaciółmi.

Mimo to znajduje się w „Idjocie" (tom drugi) lapsus, na który krytyka dotąd nie zwróciła uwagi, gdyż zapewne nie spostrzegła go. Polegał na tem, że jedna i ta sama, zresztą zupełnie nieistotna postać, w rozmaitych sytuacjach rozmaite nosi nazwiska. — Jest to ten oficer, którego Anastazja Filipowna na koncercie w Pawłowsku szpicrutą wycięła w twarz i który księcia Myszkina wyzwać chce na pojedynek. Po raz pierwszy nosi nazwisko Mołowzow (ten porucznik Mołowzow, znam go, to znaczy — nieosobiście... Nie zniesie obrazy"). W trzynaście stron potem otrzymuje od autora inne nazwisko rodowe: Kurniszew. („Wszystko uregulowałem z Kurniszewem i przychodzę, by panią uspokoić. — Z jakim Kurniszewem? — No z tym, którego pani kiedyś chwyciła na doręczu").

To jest jednak, o ile się nie mylę, jedyny i przytem nieznaczny lapsus w wielotomowem dziele Dostojewskiego. Wytłómaczyć go może fakt, że autor bardzo często posyłać musiał materjał do naglącej drukarni, nie mając przytem czasu przeglądnąć rękopisu.

TOŁSTOJ O DOSTOJEWSKIM.

„Nie pojmuję: poco czyta się powieści Dostojewskiego?" — zauważył Tołstoj pod adresem swego otoczenia. — W każdym razie nie będzie się go jednak długo czytało" — prorokował.

Było to w czasie, kiedy ukazała się książka „Zbrodnia i kara", która z miejsca miała olbrzymie powodzenie. Nawiasem ciekawą jest rzeczą jaką miarą mierzono wtedy olbrzymie powodzenie. Sprzedano mianowicie 2.000 (całe dwa tysiące!) egzemplarzy. Proszę porównać to z nakładem Remarque'a!

Później Tołstoj zmienił zdanie. I tak na śmierć Dostojewskiego zareagował w pamiętniku:

„Kiedy umarł, pojąłem dopiero, że był dla mnie człowiekiem najbliższym najdroższym najpotrzebniejszym".

Ale Tołstoj ten, tak bliski drogi i nieodżowny człowiek, ani razu nie spotkał się z „wielkim pisarzem rosyjskiej ziemi".

DOSTOJEWSKI—TURGENJEW.

Kiepsko i wrogo kształtowały się stosunki między Dostojewskim a Turgenjewem. Nie mogli się znieść nawzajem. Pewnego razu kiedy Dostojewski przegrał zagranicą bardzo wiele pieniędzy, zwrócił się z ciężkiem sercem o pomoc do bogatego Turgenjewa otrzymał od niego pożyczkę kilkuset rubli. Dostojewski zwrócił był ten dług. Turgenjew jednak zapomniał o tem, upominał go się często, przytem w mało przyjazny, a nawet obraźliwy sposób. Dostojewskiemu udało się wreszcie odnaleźć pokwitowanie, a Turgenjew przez długi czas czynił sobie wyrzuty z powodu zapominalstwa.

Tołstoj zaś zapisał stroskany w swoich pamiętnikach:

„Wiedziałem, że Dostojewski potrzebował pieniędzy. Cóż znaczyło dla mnie 200 rubli, a jednak nie posłałem mu ich. A pieniądze te mogły go wszak uratować wtedy".

EPIZOD POGRZEBU.

Nie od samego początku zażywał Dostojewski owego wielkiego uznania jakie dziś otacza jego głowę, niby glorją. Dopiero śmierć jego obudziła zainteresowanie także w Rosji i wszyscy pojęli, że stracili tytana.

Pewnego ostrego, mroźnego dnia, w miesiącu styczniu (zmarł 28 stycznia 1881, wedle rosyjskiego kalendarza) posuwała się procesja bez końca smutno, po zimnych gościńcach stolicy. Ceremonją pogrzebową kierował znany tłómacz Heinego, Piotr Weinberg, który pierwszy tłómaczył tego poetę na język rosyjski. Zwykł się też był podpisywać pseudonimem „Heine z Tambowa" (miasto prowincjonalne w środkowej Rosji). Kiedy kondukt żałobny w ociężałej powolności sunął po zmarzłej Newie, po biegnął Weinberg wzdłuż nieprzejrzanych szeregów orszaku i, by dodać odwagi dźwigającym pochodnie wokół trumny, wołał ku nim:

„Nuże, wesoło, wesoło!"

O tem wykolejeniu, stanowiącem tak silny kontrast z powagą chwili, pamięta się dziś jeszcze w literackich kołach.

PRZEPOWIEDNIA.

„My (Rosjanie) zagranicą — to najczystsza fantazja... Proszę pamiętać o moich słowach, zobaczycie to!"

Tak zamyka Dostojewski swoją — może najpiękniejszą — powieść „Idjota".

Pisał te słowa w grudniu 1868 albo w styczniu 1869 r. To znaczy, minęło przeszło 60 lat, odkąd Dostojewski wypowiedział te gorzkie, dolą brzemienne słowa. Myślał przez to, że Rosjanie nigdy nie potrafią w zachodniej Europie zapuścić korzeni, że nie odpowiadają Zachodowi, że tam ulec muszą zagładzie. Oto, jakby przeczuł naszą ucieczkę i wielką drogę cierpień z kraju rodzinnego na obczyznę, męczeństwo bytu emigrantów co nazywa „fantazją". A z jakiem przekonaniem, z jaką pewnością podkreśla w dwójnasób: „Proszę pomyśleć o moich słowach" i — „Zobaczycie!"

Rzeczą niesamowitą jest dla Moskala czytać dziś te prorocze słowa, ponieważ zapowiedź spełniła się, a „fantazja" stała się rzeczywistością".

Istnieje jeszcze więcej takich i o wiele jeszcze ściślejszych proroctw, rozproszonych po dziełach Dostojewskiego. Patrzał daleko, bo patrzał głęboko.

CÓRKA DOSTOJEWSKIEGO. — CZY DOSTOJEWSKI BYŁ LITWINEM?

Żyje jeszcze córka Dostojewskiego, która również pracuje, jako pisarz, chociaż ze skromnem tylko powodzeniem. Opowiadają, że wystąpiła z oświadczeniem, jakoby ojciec jej wcale nie był Rosjaninem, ale Litwinem z pochodzenia. Z większem uzasadnieniem mogłaby twierdzić, że jest synem całej ziemi, całego świata. Odpowiadałoby to zupełnie dokładnie poglądowi Dostojewskiego:

„Być Rosjaninem — znaczy to być wszechczłowiekiem". (Tł. Te).

MAŁY FELJETON.

PAWEŁ WERTHEIMER.

O kobiecie

Kiedy kobieta powiada: „takiego mężczyzny nie oszukuje się" — już zdecydowana jest uczynić to.

* * *

Różnica między porządnemi a nieporządnemi kobietami jest ta: porządna kobieta postanawia conajmniej, że kiedy zdradzi męża, powie mu to potem.

* * *

Kokotą nie nazywam tej kobiety, która przed oddaniem się myśli o pieniądzach, ale tę, która w czasie oddania się myśli o czemś innem.

* * *

Kiedy kobieta ma dwóch kochanków i żadnego zrzec się nie chce, to dzieje się to z pewnego rodzaju zamiłowania do porządku.

* * *

Istnieją kobiety, które mówią o mężczyźnie: on jest erotomanem, jak gdyby mówiły: „ma kancelarję", „jest urzędnikiem", albo też: „chodzi na giełdę".

TO I OWO

Nowy, niezawodny spadochron

wynalazł inżynier austrjacki, Józef Eschner. Dotychczasowe próby ze spadochronem konstrukcji Eschnera odbywały się w Wiedniu, w gmachu cyrku i wykazały, że aparat działa bardzo pewnie sprawnie. Właściwe próby odbędą się na polu lotniczem Aspern, przy użyciu aeroplanu, przyczem skoki będą się odbywać z rozmaitej wysokości. Wynalazca zapewnia, iż spadochron jego gwarantuje 100 proc. bezpieczeństwo.

SENAT FRANCUSKI TWORZY ORKIESTRĘ..

Podczas gdy Izba posłów parlamentu francuskiego obraduje dniem nocą — senat się bawi. Prasa francuska przynosi wiadomość, że w senacie utworzono orkiestrę, której dyrygentem jest Louis Barthou, były zaś minister finansów Caillaux gra na klarnecie

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.